

Witold STARNAWSKI

## ŚWIADOMOŚĆ KŁAMSTWA DROGĄ DO PRAWDY

*Kłamstwo – jako mówienie nieprawdy – okazuje się zarazem czynem i jak każdy czyn, zmieniając rzeczywistość (skutek przechodni) i zmieniając sam podmiot czynu (skutek nieprzechodni), wpływa również na innych, nabiera społecznego znaczenia. Najważniejszym społecznym skutkiem kłamstwa – poza nieładem i fałszywym „szumem informacyjnym” – jest odebranie drugiemu prawa do prawdy.*

Dlaczego kłamstwo? Na takie pytanie natrafia każdy, kto chce lepiej rozumieć dorobek naukowy Wojciecha Chudego – filozofa, etyka, pedagoga, znawcy polityki, autora błyskotliwych felietonów, człowieka żyjącego kulturą we wszelkich jej postaciach: literaturą, teatrem, filmem, a przede wszystkim uważnego słuchacza i mistrza rozmowy, wypowiadającego z rozwagą słowa, które miały trafiać celnie w rozmówcę, budząc go z umysłowego lenistwa. *Filozofia kłamstwa* pozostaje przecież – obok rozważań poświęconych refleksji – głównym dziełem Wojciecha Chudego<sup>1</sup>. Problematyka kłamstwa stała się jednym z głównych przedmiotów jego zainteresowań w ostatnich latach życia<sup>2</sup>. Dlaczego zatem kłamstwo?

Był człowiekiem, który żył filozofią, ale przenikliwe spojrzenie, drobna uwaga rzucona z żywą iskrą w oku ujawniały chłopięcą duszę, która chce przekłuć nadęty balon pustosłowa i podrzucić zabę tam, gdzie króluje nuda i wyniosłość. Zbyt cenił filozofię i słowo, aby zgodzić się na ich istnienie w oderwanej od życia próżni „kultury wysokiej”. Widział w tym zabójstwo filozofii, która zostaje sprowadzona do ozdobnika umilającego czas z braku innych rozrywek. W zakończeniu jednego ze zbiorów felietonów przywołuje słowa bohatera sztuki Czechowa *Trzy siostry*: „No cóż? Jeśli nie ma herbaty, chociaż pofilozofujmy trochę”<sup>3</sup>. I komentuje to następująco: „«Filozofistyka» jest innym słowem z tej sztuki, ironiczno-jadowitym podsumowaniem pustki i bezradności

<sup>1</sup> Zob. W. Chudy, *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2003.

<sup>2</sup> Należy tu przywołać dwa tomy rozważań Wojciecha Chudego: *Esej o społeczeństwie i prawdzie*, t. 1, *Spoleczeństwo zakłamate*, t. 2, *Kłamstwo jako metoda* (Oficyna Naukowa, Warszawa 2007). Trzeba również wspomnieć książkę *Kłamcy profesjonalni? Praca dyplomaty i szpiega w ujęciu etyki* (Maternus Media, Tychy 2004).

<sup>3</sup> Cyt. za: W. Chudy, *Zamiast zakończenia*, w: tenże, *W łupinie orzecha, czyli filozofia bez przesady*, Michalineum, Marki-Struga 1992, s. 164.

tw. czystego myślenia wobec życia. Wysoka literatura naprzeciw problemów szarej codzienności, unaukowiona paplanina naprzeciw żywego zmęczenia ludzkiego, czytanie naprzeciw doświadczenia i troski. Filozofia jako forma zastępcza życia”<sup>4</sup>.

Jako pozór życia, chciałoby się dodać.

### „UZWYCZAJNIENIE” KŁAMSTWA

Przywołanie wątku osobistego zdaje się jednak nie w pełni wyjaśniać zainteresowanie tym tematem. Obiektywne powody podjęcia takiej tematyki Wojciech Chudy wskazuje w przedmowie do książki *Spoleczeństwo zakłamanie*: „Prawda – choć nieobecna w tytule – jest w istocie głównym przedmiotem, można powiedzieć: bohaterem tej książki. [...] Prawda też – chcemy w to wierzyć – przebija swoją mocą i jasnością wszelkie kłamstwo analizowane na kartach tych dwu tomów”<sup>5</sup>. Słowa te oddają również optykę *Filozofii kłamstwa*. Dlaczego jednak wybrano drogę określną, czyż nie lepiej byłoby zająć się wprost „głównym bohaterem”, czyli prawdą? Co kłamstwo może „powiedzieć więcej” o prawdzie (prawdziwości)? Zawarta w tym pytaniu sugestia, że wiedza o kłamstwie dodaje coś istotnego do naszego rozumienia prawdy, jest ryzykowna. Wydaje się, że intencja autora jest inna, chodzi mu o cienie, wypaczenia i błędy, które wynikają z ludzkiego sposobu jej poznawania. Czyni tak, kierowany dwoma motywami: filozoficznym i społecznym. Pierwszy z nich to przekonanie, że ludzkie poznawanie prawdy może być doskonalsze dopiero wtedy, kiedy będzie świadome swych własnych ograniczeń wynikających z kondycji człowieka – przede wszystkim z jego przygodności – a więc również z uwikłania w kłamstwa. Drugi motyw – społeczny – opiera się na przekonaniu o powszechności kłamstwa w dzisiejszym świecie. Kłamstwo tak bardzo „znormalniało” i zatoczyło tak szerokie kręgi, obejmując całe społeczeństwa, że wydobycie na światło dzienne jego mechanizmów staje się koniecznością życia jednostek i wspólnot. Wojciech Chudy – filozof powściągliwy, nieskory przecież do egzaltacji – w tym przypadku głośno protestuje: „Kłamstwo nie jest czymś zwyczajnym! Jest aktem niezwykłym, gorszącym i szokującym. Musimy – jest to jedno z naszych pierwszych zadań – przywrócić świadomość zła kłamstwa i nienaturalności, tak w pewnej mierze nienormalności człowieka kłamiącego. «Uzwyczajnienie» kłamstwa to początek końca prawdziwie ludzkiej kultury”<sup>6</sup>.

Do dwu wspomnianych motywów można dodać jeszcze jeden. Kto wie, czy nie ważniejszy, niż się na pozór wydaje. Filozofowie, moralisci i wszyscy,

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> T e n ż e, *Spoleczeństwo zakłamanie*, s. 15.

<sup>6</sup> T e n ż e, *Filozofia kłamstwa*, s. 9.

którzy rozprawiają o prawdzie i „zawodowo” zajmują się jej głoszeniem, zwykle niewiele uwagi poświęcają kłamstwu. Trudno się temu dziwić. Jest to bowiem dla nich temat niewygodny, a nawet niebezpieczny. Ci zaś, którzy zajmują się demaskacją prawdy i tropią przejawy kłamstwa – idąc w ślady trzech współczesnych nauczycieli podejrzliwości: Marksa, Nietzschego i Freuda – stronią od prawdy, która w ich rozważaniach zacierza się i niknie, pozostając co najwyżej odległym abstraktem. Wojciech Chudy jest daleki od postawy resentymentu wobec współczesnej kultury, nie ocenia jej i nie osądza z pozycji mędrca, choć widzi jej ułomności, płytkość i zauroczenia, a równocześnie nie chce zrezygnować z powołania filozofa, który wie „więcej”. Problem w tym, że owo „więcej” to wiedza ogólna, trudno zrozumiała, a ponadto niezbyt poszukiwana przez zwykłego odbiorcę, który do „filozofowania” odnosi się z rezerwą i pobłażliwością (można rzec, że filozof to ten, kto nie zna życia, patrzy w gwiazdy, ale wpada do dołu). Dla filozofa więc świadomość kłamstwa staje się „napojem trzeźwiącym”, hamulcem powstrzymującym „egzaltację myśli” przekonanej, że pochwyciła prawdę. Dla człowieka zaś przytłoczonego i obezwładnionego bezmiarem kłamstwa świadomość niezmienności prawdy zdaje się stanowić filar chroniący przed chaosem rzeczywistości. Metafizyka staje się lekarstwem dla zagubionego umysłu i wytchnieniem dla rozkołatanego serca.

Czy taki właśnie program uprawiania filozofii przyjął Wojciech Chudy? Pełniejszej odpowiedzi na to pytanie można będzie udzielić po zanalizowaniu całego dorobku. Warto jednak spojrzeć z tego punktu widzenia również na jego felietonistykę<sup>7</sup>. On sam miał świadomość, że przedsięwzięcie, którego się podejmuje, jest ryzykowne, wręcz niewykonalne. Pisał: „Felieton pretendujący do tego, by stać się filozofią, jest śmieszny i tandetny jak stragan, za którym głosi prawdę telewizyjny wieszcz narodowy”<sup>8</sup>. A jednak podejmował to zadanie, narażając się obydwu stronom. Filozofom przypominał, że myśliciele prowadzą wzniosłe rozważania, ale także żyją wśród innych. („Ale przecież filozofia to nie częsty patos, napuszony hermetyzm i niezrozumiałe wypociny”<sup>9</sup>). Rozmówcom lekceważącym filozofię i teoretyczne rozważania zwracał uwagę, że realizm poznawczy, obiektywność prawdy, niezmiennosc natury człowieka i inne twierdzenia filozofii klasycznej są trwałe, gdyż mają mocne racje obiektywne i nie są zależne od indywidualnych opinii i przekonań, choćby te były najbardziej „własne” i „autentyczne”.

<sup>7</sup> Mam na myśli zwłaszcza zbiory tekstów: *W łupinie orzecha, czyli filozofia bez przesady, Skosem w prawo. Między polityką a metafizyką* (W drodze, Poznań 1999), *Śniadanie u Sokratesa, czyli trzy, cztery rzeczy najważniejsze* (WAM, Kraków 1999).

<sup>8</sup> Chudy, *W łupinie orzecha*, s. 6.

<sup>9</sup> Tamże.

## KŁOPOTY Z DEFINICJĄ

Kwestia kłamstwa jest ważna nie tylko ze względów kulturowo-społecznych. Jego istota sięga głęboko w strukturę człowieka, a sama problematyka kłamstwa okazuje się skomplikowana, etyczny zaś aspekt prawdomówności zdaje się wręcz nierozwiązywalny. Kłopoty zaczynają się już z samą definicją kłamstwa.

Wojciech Chudy, prezentując rozległą historyczną panoramę filozoficznych teorii kłamstwa, zwraca uwagę, że dają się one sprowadzić do dwu koncepcji. Określa je spór między definicjami kłamstwa – jedną przypisywaną Augustynowi, drugą zaś – Tomaszowi z Akwinu<sup>10</sup>. Pierwsza z definicji mówi, że kłamstwo to wypowiedanie rzeczy we własnym przekonaniu fałszywych. Druga zaś stwierdza, że kłamstwo to świadome wprowadzanie kogoś w błąd. Różnica między tymi definicjami nie polega tylko na tym, że w pierwszym przypadku kłamstwo ogranicza się do jednego podmiotu i jego relacji do rzeczywistości, w drugim zaś obecny jest również (intencjonalnie) drugi podmiot – ten, kto ma być okłamany. Pierwsza definicja ma więc charakter bardziej indywidualny, druga zaś – bardziej społeczny. Jednak zasadnicza różnica tkwi w tym, że pierwsza definicja zamyka się w r e l a c j i człowieka do rzeczywistości, w drugim zaś przypadku istotnym elementem definicji jest z a m i a r okłamania drugiego (łac. intentio fallendi). Pierwsza koncepcja kłamstwa ma charakter metafizyczny i obiektywistyczny – mówi o rozdźwięku między myślą a mową. Druga zaś ma charakter bardziej etyczny i subiektywistyczny (złem kłamstwa jest na pierwszym planie intencja). Autor opowiada się raczej za pierwszą definicją, twierdząc, że jest ona bardziej pojemna i głębsza, choć zaznacza, że nie stawia sobie za zadanie wypracowania jednej definicji kłamstwa<sup>11</sup>.

## KŁAMSTWO JAKO NEGACJA RZECZYWISTOŚCI

Choć kłamstwo nie przeciwstawia się prawdzie, lecz prawdomówności, czy raczej mówieniu prawdy, a być może również „czynieniu prawdy”, to jednak nie sposób o nim mówić bez odniesienia do prawdy. Paradoksalnie rzecz biorąc, fakt kłamstwa, a zarazem jego możliwość, są uwarunkowane istnieniem prawdy i jej poznawalnością, kłamstwo jest – rzecz można – dowodem na istnienie prawdy. A także na istnienie wolności, gdyż nie sposób zrozumieć kłamstwa (faktu kłamania), nie przyjmując działania woli, która chce, godzi się na nie. Obiektywistyczna koncepcja kłamstwa wydaje się głębsza w tym sensie, że

<sup>10</sup> Por. t e n ż e, *Filozofia kłamstwa*, s. 110n.

<sup>11</sup> Por. tamże.

sięga do ontycznych korzeni poznawania i wolności, czyli aktu uznawania (czegoś) za prawdziwe, to znaczy przyjęcia poznanej prawdy za „swoją”. Kłamstwo jest określone przez taką relację człowieka do rzeczywistości, która zarazem określa sam podmiot. Staje się on kłamcą niejako zanim chce okłamać drugiego. Istota kłamstwa przejawia się w tym przypadku w intencji negacji samej rzeczywistości: chcę przeciwstawić się rzeczywistości, chcę zdeformować rzeczywistość – to sformułowania odsłaniające najistotniejsze dla kłamstwa i najbardziej groźne dla podmiotu przejawy złej woli występujące w akcie kłamstwa<sup>12</sup>. Zanim skieruje ono swe ostrze przeciw drugiej osobie, uderza w samą rzeczywistość – przeciwstawia się wolności i prawdzie, a tym samym uderza w sam byt osoby. Ostrze wbija się bardzo głęboko, skoro relacja do prawdy konstytuuje byt osoby – wyznacza to, kim jest człowiek i kim stać się powinien.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tej obiektywistycznej koncepcji, który ma również swoje ważne konsekwencje etyczne i wychowawcze. Wojciech Chudy pisze: „Człowiek pragnie prawdy, kocha ją, także tylko ona jest w mocy zaspokoić ciekawość otwartego na rzeczywistość rozumu ludzkiego”<sup>13</sup>. Jeśli to „prawda jest porywająca” i nie ma nic „bardziej fascynującego niż odkrywanie prawdy”<sup>14</sup>, to trzeba pamiętać, że lekceważąc prawdę, zniekształcając ją i deformując, człowiek sam gasi światło, które prowadzi go i podtrzymuje na drodze doskonalenia siebie, a więc również niszczy to, co pozwala przewycięzać zniechęcenie i co dodaje sił do pokonywania przeszkód. Warto rozważyć, czy „powierzchniowym wyrazem” lęku przed taką pustką i beznadziejnością powstałą po odrzuceniu lub zlekceważeniu prawdy nie jest nuda. Wojciech Chudy pisze wprawdzie, że nuda jest korzeniem kłamstwa, ale być może zależność jest raczej odwrotna i to właśnie kłamstwo, rozumiane jako odrzucenie lub powierzchniowe ujmowanie rzeczywistości, jest przyczyną nudy egzystencjalnej, wynikającej z braku lub utraty sensu życia. Wojciech Chudy pisze: „Taka nuda jest przeciwieństwem życia w prawdzie. Albowiem prawda jest porywająca, człowiek zdany na nią nie nudzi się”<sup>15</sup>.

## PRZEMOC WOBEC DRUGIEGO

Nie ulega jednak wątpliwości, że kłamstwo uderza w drugiego. Obiektywny charakter kłamstwa, a więc wprowadzenie nieładu do rzeczywistości, a zarazem uczynienie siebie samego kłamcą, ma swoje konsekwencje, które wpływają na innych. Kłamstwo – jako *m ó w i e n i e* nieprawdy – okazuje się zarazem

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 52-54.

<sup>13</sup> Tamże, s. 15.

<sup>14</sup> Tamże, s. 9.

<sup>15</sup> Tamże, s. 9.

c z y n e m i jak każdy czyn, zmieniając rzeczywistość (skutek przechodni) i zmieniając sam podmiot czynu (skutek nieprzechodni), wpływa również na innych, nabiera społecznego znaczenia. Najważniejszym społecznym skutkiem kłamstwa – poza nieładem i fałszywym „szumem informacyjnym” – jest odebranie drugiemu prawa do prawdy. „Człowiek decydując się na akt kłamstwa, uruchamia tym samym całą «lawinę aksjologiczną» negacji: odmawia prawa do prawdziwej informacji drugiej osobie, kwestionuje fundament bytu społecznego i neguje normę moralną”<sup>16</sup> – pisze Chudy. Z tego punktu widzenia kłamstwo może być rozpatrywane jako **a k t p r z e m o c y** wobec drugiego człowieka. Ludzka komunikacja zakłada bowiem, że zarówno nadawca, jak i odbiorca powinni być wolni. Kłamstwo, wprowadzając drugiego w błąd, podstępnie skierowane jest przeciw jego wolności nakierowania się na prawdę. Równocześnie podważa sens dialogu, a więc niszczy coś, co stanowi subiektywną podstawę życia społecznego, to jest zaufanie, a więc przekonanie, że kontakty między ludźmi opierają się na prawdzie, zmierzają do jej odsłonięcia i realizacji. Akt kłamstwa – jak zauważa Wojciech Chudy – zawiera w sobie dwa kłamstwa: werbalne, dotyczące komunikatu, którego treść jest nieprawdziwa, oraz pozawerbalne – dotyczące nadawcy<sup>17</sup>. Każdemu aktowi komunikacji w założeniu towarzyszy bowiem dobra wiara – ufamy temu, kto do nas mówi. Kłamstwo systematycznie niszczy to zaufanie, czyniąc życie społeczne nieznośnie uciążliwym, skoro na każdym kroku należy liczyć się z możliwością oszukania przez drugiego<sup>18</sup>.

## SPOŁECZEŃSTWO ZAKŁAMANE

Posługiwanie się szeroką, obiektywistyczną definicją kłamstwa niesie jednak wiele problemów, kiedy zastosujemy ją do życia społecznego. Wojciech Chudy podkreśla, że życie społeczne nie może się rozwijać bez elementu gry i konwencji, a jednostka nie jest w społeczeństwie w pełni sobą, lecz jej istota jest przesłonięta rolą, którą odgrywa wobec innych – osoba nosi maskę<sup>19</sup>. Wydaje się jednak, że podkreślanie, przeakcentowanie znaczenia maski i gry – a więc konieczności noszenia maski (a zwłaszcza wielu masek) i uczestniczenia w grze (odgrywania roli) – może uderzać w personalistyczną koncepcję społec-

<sup>16</sup> Tamże, s. 12n.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 56-58.

<sup>18</sup> Warto zauważyć, że jest to samozaciskająca się pętla, jedno kłamstwo uruchamia bowiem całą „kaskadę kłamstw”, a ponadto komuś, kto żyje w przekonaniu, że kłamstwo czai się wszędzie, coraz trudniej przychodzi zmienić optykę i przyznać, że **w a r t o m ó w i ć p r a w d ę**.

<sup>19</sup> Por. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, s. 335-350; t e n ż e, *Społeczeństwo zakłamane*, s. 100-144. Przy okazji warto zauważyć, że nie zawsze owa maska musi „zasłaniać” osobę, może ją również „odsłaniać”.

czeństwa i niebezpiecznie wiedzie w kierunku powiązania uczestnictwa w życiu społecznym z koniecznością uczestniczenia w kłamstwie. Jeśli stwierdza się, że gra jest czynnikiem spajającym społeczeństwo<sup>20</sup>, to trudniej znaleźć właściwe racje dla przeciwstawienia się przywoływanym twierdzeniom, takim jak na przykład: „pseudokonspiracja tworzy quasi-strukturę grupy społecznej”<sup>21</sup>, „kłamstwo pomaga w zachowaniu indywidualności”<sup>22</sup>, „pomaga żyć w społeczeństwie”<sup>23</sup>, „łagodzi obyczaje”<sup>24</sup>. Teza, że kłamstwo może niekiedy konstytuować społeczność – choć ryzykowna – być może jest do przyjęcia w pewnych okolicznościach, jednak w takim przypadku należałoby określić jej stosunek do twierdzenia – które zresztą Wojciech Chudy akceptuje – że to prawda jest fundamentem wspólnoty. Być może j e d n o c z ą c a r o l a k ł a m s t w a pozwoliłaby lepiej wyjaśnić funkcjonowanie społeczeństwa zakłamanego, a więc sytuację, w której to społeczeństwo utrzymuje je przy życiu, a nawet, poprzez swoje instytucje (struktury kłamstwa) potęguje i upowszechnia, niejako zmuszając jednostkę do traktowania kłamstwa jako normalnego czynnika życia społecznego. Jednostka zatracą wtedy świadomość, że w kłamstwie uczestniczy – to znaczy, że jest współsprawcą lub współodbiorcą kłamstwa. W związku z tym warto byłoby bliżej rozważyć zasadę *plus ratio quam vis* jako fundament życia społecznego. Być może jest tak, że zarówno *ratio* (czyli w tym przypadku – prawda), jak i *vis* (czyli kłamstwo) stanowią dwie wykluczające się zasady, które *faktycznie* (a nie *moralnie*) mogą spajać społeczeństwo. W tym znaczeniu możemy mówić również, że społeczeństwa oparte na kłamstwie i przemocy spaja zasada *plus vis quam ratio*<sup>25</sup>.

Jak widać, społeczne skutki kłamstwa są dalekosiężne: powiększa ono chaos (kłamstwo ma bowiem tysiąc twarzy), wywołuje kryzysy, zwłaszcza kiedy zostanie zdemaskowane (a niepodobna, aby kłamcy się nie pogubili – jak twierdzi Montaigne<sup>26</sup>), rodzi agresję i niszczy więzi społeczne.

## KŁOPOTY ETYKA Z BEZWZGLĘDNYM ZAKAZEM KŁAMSTWA

Skoro jednak zło kłamstwa jest tak głębokie i wszechstronne, to wydawałoby się, że z moralnego punktu widzenia ocena kłamstwa powinna być prosta – należy opowiedzieć się za bezwzględnym moralnym zakazem kłamstwa (mówienia nieprawdy, okłamywania innych). Okazuje się jednak, że w tym miejscu

<sup>20</sup> Por. t e n ż e, *Spoleczeństwo zakłamanie*, s. 101.

<sup>21</sup> Tamże, s. 116n.

<sup>22</sup> Tamże, s. 214.

<sup>23</sup> Tamże, s. 215.

<sup>24</sup> Tamże, s. 235.

<sup>25</sup> Por. Ch u d y, *Filozofia kłamstwa*, s. 193n.; t e n ż e, *Spoleczeństwo zakłamanie*, s. 52, 54, 210.

<sup>26</sup> Por. t e n ż e, *Filozofia kłamstwa*, s. 179.

natrafiamy na jeden z najtrudniejszych problemów moralnych – sprawia on wręcz wrażenie kwadratury koła. Jeśli bowiem uznamy, że etyka jest dyscypliną praktyczną, a więc nie jest tylko teoretyczną wiedzą o dobru, lecz powinna również pomagać ludziom lepiej żyć, to dostrzeżemy, że bezwzględny zakaz kłamstwa może być zakwestionowany z wielu stron. Zwłaszcza jeśli potraktuje się go łącznie z nakazem mówienia prawdy. Czy jednak człowieka zawsze obowiązuje nakaz mówienia prawdy? Od razu wpadamy – zdawałoby się – w bezdenną czeluść, próbując wyjaśnić, co właściwie mamy na myśli, używając terminu „mówienie prawdy”. Czy bowiem powiedzeniem prawdy nie można również skrzywdzić człowieka? Czy nie zdarza się czasem tak, że ktoś „używa” prawdy, aby zniszczyć drugiego? Podobne trudności sprawia ocena sytuacji, w których kłamstwo wydaje się jedyną skuteczną drogą ocalenia czyjegoś życia (jak w klasycznym przykładzie, kiedy oprawcy pytają, gdzie ukrywa się ścigany przez nich człowiek). A co ze sprawą ochrony powierzonych tajemnic (nie można uciec od problemu ochrony tajemnicy spowiedzi!) czy z nakazem zwykłej dyskrecji, która broni intymności osoby? Podobne pytania można mnożyć (problem „kłamstw grzecznościowych” i gry występującej powszechnie w życiu społecznym) i nic nie zmieni faktu, że etyk staje wobec nich w poważnym kłopotcie, jeśli chce być uczciwy wobec swojego przekonania co do zasad, a zarazem nie chce uciec przed dylematami życia.

Trzeba przyznać, że jest to jeden z najważniejszych tematów *Filozofii kłamstwa*. Wojciech Chudy powraca do niego wielokrotnie, analizując teorie, które próbują „oswoić” i wyjaśnić ten paradoks, przede wszystkim w koncepcjach „kłamstwa obronnego”. Nie ucieka się do łatwych odpowiedzi i żadna z prezentowanych koncepcji nie jest dla niego zadowalającym rozwiązaniem opozycji między prawdomównością a ochroną innych wartości, które, po ludzku, zdają się od niej ważniejsze<sup>27</sup>. Wojciech Chudy nie pozostawia jednak słuchacza w stanie dezorientacji i niepewności, stwierdza zdecydowanie, że norma zakazująca kłamstwa ma charakter absolutny i bezwyjątkowy<sup>28</sup>. Pokazuje również, gdzie należy szukać praktycznego rozwiązania dylematu zaostrzonego tak zdecydowanie postawioną tezą. Wydaje się, że ważną wskazówką na tej drodze jest stwierdzenie – oparte zresztą na poglądach Tomasza z Akwinu – że mowa jest jednym z ważniejszych czynów ludzkich, a prawdomówność wiąże się z cnotą męstwa<sup>29</sup>. Mówić prawdę oznacza więc być mężnym, a to niekiedy stawia przed człowiekiem zbyt wielkie wyzwania. Na przykład wtedy, kiedy najbardziej adekwatną – a zarazem najbardziej prowokacyjną i groźną w skutkach – odpowiedzią na czyjeś żądanie ujawnienia prawdy stają się słowa „nie powiem”

<sup>27</sup> Poniższe uwagi odnoszą się do rozważań zawartych w punkcie „Absolutny zakaz kłamstwa”. Zob. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, s. 391-398.

<sup>28</sup> Por. tamże, s. 393.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 165, 393-399.



albo „nie masz prawa znać prawdy”. Zapewne w niektórych sytuacjach jest to postawa prawdziwie heroiczna.

### KAŻDY CZŁOWIEK JEST KŁAMCĄ?

Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że przedstawione tu praktyczne rozwiązanie jest niepełne i nie rozwiązuje wielu kwestii pojawiających się we wcześniej postawionych pytaniach. Kiedy Wojciech Chudy, podsumowując swe rozważania, pisze: „Każde kłamstwo nosi w sobie ślad zła metafizycznego i w świadomości ludzi autentycznie religijnych daje przedsmak piekła”<sup>30</sup>, to wyrażona w tym zdaniu – skądinąd słuszna – odraza do kłamstwa nie niweluje przekonania, lecz pogłębia je – że pełne wyjaśnienie problemu kłamstwa wciąż jest jeszcze przed nami.

Chcę w tym miejscu dopowiedzieć dwie uwagi, które, moim zdaniem, mogą posunąć naprzód rozważania w tej kwestii. Pierwsza opiera się na interpretacji, którą, jak sądzę, można odnaleźć w tekstach Chudego. Prezentując świętego Augustyna koncepcję kłamstwa, przywołuje on słowa świętego Pawła z Listu do Rzymian: „Bóg przecież musi okazać się prawdomówny, każdy zaś człowiek kłamliwy” (Rz 3, 4). Święty Paweł powołuje się tu na słowa psalmu „Każdy człowiek kłamie” (Ps 116, 11). Pomijając trafność teologicznej interpretacji obydwu cytatów w związku omawianą przez nas kwestią, warto jednak zauważyć, że przy szerokiej, metafizycznej definicji kłamstwa człowiek zdany na własne siły zdaje się w nie nieuchronnie uwikłany. Gdyby nie fakt, że mamy do czynienia z perspektywą religijną, można by tę sytuację określić jako tragiczną pułapkę, w której nie da się równocześnie ocalić wierności prawdzie i służby innym – pozostającym w konflikcie z nią – wartościom. W znaczeniu fundamentalnym kłamać to żyć, zapominając, że Bóg jest Stwórcą<sup>31</sup>. Czyż więc nie jest tak, że z tej perspektywy **k a ż d y c z ł o w i e k** jest kłamcą, a najbardziej ten, kto twierdziłby, że nim nie jest? W tym miejscu dochodzimy do przecięcia racji moralnych i postawy religijnej, do punktu decydującego, który można nazwać **o p c j ą f u n d a m e n t a l n ą** etyki otwartej na światło wiary. Pojawiający się bowiem dylemat może być rozstrzygnięty na dwa sposoby. Można uznać, że człowiek musi zaakceptować obecność kłamstwa w swoim życiu, „oswoić je”, nauczyć się z nim żyć, a nawet – korzystać z niego (zdaje się, że taką koncepcję najbardziej konsekwentnie realizował Niccolo Machiavelli<sup>32</sup>). Ale można również potwierdzić realne obowiązywanie zasady moral-

<sup>30</sup> Tamże, s. 508.

<sup>31</sup> Por. tamże, s. 153n.

<sup>32</sup> Warto zauważyć, że przyjęcie takiej opcji ma również swe konsekwencje antropologiczne i prowadzi do przyjęcia „znikczemniałej” natury człowieka: egoistycznej, niedającej się naprawić, niezdolnej stawiać oporu złu.

nej „nie kłam”, choćby w rzeczywistości zdawała się ona niemożliwa do realizacji. Taka postawa oparta jest na przekonaniu, że zasad moralnych nie wyprowadza się z praktyki życiowej. A zatem fakt, że człowiek nie jest w stanie w pełni zrealizować normy „nie kłam”, nie może być argumentem pozwalającym ją obalić. Trzeba jednak podkreślić, że zarazem zasady te są *r e a l n e* w takim znaczeniu, że można je „wyczytać” z rzeczywistości<sup>33</sup>. Moralność staje się w takim przypadku „oknem na wieczność”. Smutną konsekwencją tej sytuacji jest stwierdzenie nieusuwalnej (w ziemskiej perspektywie) niedoskonałości człowieka. Ale czy właśnie to stwierdzenie nie jest progiem, który pozwala wejść na drogę realnej doskonałości (doskonalenia się), tyle że dokonującej się już na drodze wiary? Można powiedzieć, że jest to postawa analogiczna do uznania świadomości grzechu (własnej grzeszności). Świadomość kłamstwa – z tej perspektywy – pozwala lepiej zrozumieć własną słabość i ograniczenia, a dzięki temu przewyciężyć je, choć już nie własnymi siłami. Sądzę, że taka interpretacja znajduje swoje uzasadnienie w tekstach Wojciecha Chudego.

Druga uwaga wiąże się z kwestią prawdy. Wydaje się, że wiele postawionych wyżej kwestii (na przykład ograniczenie prawa do prawdy, nakaz i prawo milczenia) znalazłoby mocniejsze uzasadnienie, gdyby udało się problem kłamstwa silniej związać z koncepcją prawdy, która nie jest kategorią czysto poznawczą, lecz może być rozumiana dopiero w odniesieniu do osoby, a więc w relacji do wolności i miłości<sup>34</sup>. Wymiar osobowy prawdy zawiera się w tym również, że człowiek jest odpowiedzialny za prawdę, to znaczy ma obowiązek dążyć do prawdy i przy niej trwać<sup>35</sup>. Głębsze powiązanie tematyki kłamstwa z koncepcją prawdy pozwoliłoby odróżnić aspekt skrytości, który – zdaniem Chudego – stanowi istotę kłamstwa, od skrytości, która stanowi aspekt tajemnicy, obecny w poznaniu każdej rzeczy<sup>36</sup>. Warto z tej perspektywy spojrzeć również na *m i l c z e n i e*, które nie jest tylko zasłonięciem czy *p r z e m i l c z e n i e m* prawdy, ale może być w pewnej sytuacji jedynie możliwym jej wyrazem.

Czy z ludzkiej perspektywy takim szczególnie podniosłym momentem odkrywania prawdy, która jest niekomunikowalna, nie jest właśnie śmierć? Wojciech Chudy pisze: „Pełne pokory przyjęcie momentu czasowego, który jest

<sup>33</sup> Świadczyłaby o tym jaskrawość zła przejawiająca się w momencie zdemaskowania kłamstwa. Por. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, s. 71. Warto rozważyć, czy pod tym względem analogicznych trudności nie niesie pewna interpretacja normy „nie zabijaj”.

<sup>34</sup> Mam tu na uwadze koncepcję, którą rozwinął H. U. von Balthasar w swej *Teologie*, t. 1, *Prawda świata*. Zob. H. U. v o n B a l t h a s a r, *Teologika*, tłum. J. Zychowicz, WAM, Kraków 2004.

<sup>35</sup> Por. W. Chudy, *Między wolnością prawdziwą a zniewoleniem*, „Chrześcijanin w świecie” 24(1994) nr 2-3, s. 114n.; t e n ż e, *Światło dla wszystkich*, w: Jan Paweł II, *Veritatis splendor. Tekst i komentarze*, red. A. Szostek, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1995, s. 89-91.

<sup>36</sup> Por. v o n B a l t h a s a r, *Prawda świata*, s. 191-208.

ostatnią chwilą, i jednocześnie oddanie się w tym samym momencie aktem afirmacji temu, co egzystencjalnie niewiadome – określa spełnienie życia, jest darem osoby w ścisłym tego słowa znaczeniu. [...] Śmierć, ten krańcowy moment rozstawania się osoby z naturą, jest momentem prawdy człowieka, dlatego przynależy jej patos i szacunek oraz niepodatność na przypadłość kłamstwa”<sup>37</sup>.

---

<sup>37</sup> Chudy, *Filozofia kłamstwa*, s. 323n.